

Puszcza

Dawno, dawno temu, był sobie las. Nie był to jednak zwykły las. Był ogromny i bardzo, bardzo stary. Zamieszkiwały go niezwykle istoty nazywane przez mieszkańców okolicznych wiosek Straszki Śląskimi. Dla stworzeń tych las, który nazywały Puszcza, był domem, do którego wracali po wizytach w wiosce.

Straszki różniły się od siebie tak bardzo jak to tylko możliwe. Były w śród nich mieszkające w jeziorze Utopce i unoszące się w powietrzu Meluzyny, były tam pomocne Świetle i podstępne Diabluki, były piękne Rusałki i odpychające Libery. Stworzenia dobre i złe, małe i duże, lubiące dzień i noc mieszkaly w jednym lesie zupełnie sobie nie przeszkadzając. Mało powiedziane: „Nie przeszkadzając sobie”! Stworzenia te, mimo różnic, żyły w przyjaźni i nieosiągalnej dla ludzi harmonii. Straszki Śląskie tworzyły społeczność bardzo zgodną. Nigdy nie próbowały oddzielić dobra od zła, piękna od brzydoty, stworzeń nocnych od dziennych. Rozumiały się wzajemnie i potrzebowały siebie nawzajem. Każdą różnicę zdań można przecież omówić nie dając się niepotrzebnie ponieść emocjom. Każdy mieszkaniec lasu wiedział o tym od małego.

Tylko raz mieszkańcy Puszczy zapomnieli o spokojnej dyskusji. Wszystko zaczęło się nad ranem, gdy pewien mały Waldi obserwował wracające do Puszczy Nocne Straszki z gałęzi swojego ulubionego drzewa. Najpierw przybyły Lotawce chcące zdążyć przed pierwszymi promieniami zabójczego dla nich słońca. Wylądowały, przybrały ludzką formę, po czym śmiejąc się i dyskutując zniknęły między drzewami. Zaraz za nimi przybyły Wypióry. Ogromne sowy cicho leciały nad drzewami zmierzając do swoich dziupli. Lotawice i Świetle jak zawsze przybyły jednocześnie- nierozróżnialne z daleka kule złotego światła. Jaroszki pod postacią małych jasnoniebieskich płomyków jak zawsze pojawiły się niespodziewanie i zaczęły krążyć po lesie spiesząc do domów. O świcie wróciły Nocnice, Mory i Meluzyny.

Waldi westchnął i zeskoczył z gałęzi. Tak jak większość dzieci w jego wieku lubił oglądać jak Straszki wracają do lasu. Podziwiał dorosłych, którzy każdego dnia (lub każdej nocy) opuszczali bezpieczną Puszcza i szli do wiosek by nieść ludziom pomoc (lub by uprzykrzać im życie). Westchnął ponownie. Nie wiedział, czy będzie gotowy, by pomagać ludziom zbierać jagody, gdy w końcu skończy szkołę. Rodzice powtarzali mu, że nie musi się martwić, bo ma do tego niezwykły talent. Była to zresztą prawda. Mały Waldi znajdował jagody w imponującym tempie i bardzo dobrze orientował się w terenie. To nie brak umiejętności stanowił źródło jego zmartwień. Waldi bał się ludzi. Nie należy go za to winić. Nigdy jeszcze nie spotkał człowieka. Ze szkoły wiedział, że ludzie wyglądają podobnie do niektórych Straszek, oraz że nigdy, przenigdy nie wchodzi do Puszczy. Słyszał, że ludzie ciągle się kłócą i że szanują tylko te Straszki, które im pomagają. „To okropne!”-myślał Waldi idąc powoli dróżką- „Kłócą się między sobą, mimo, że są do siebie podobni! Przecież dużo łatwiej żyje się w zgodzie! Muszą być naprawdę okropni! Jak dobrze, że Straszki nie są takie jak ludzie i potrafią się przyjaźnić, mimo różnic...” Tak rozmyślając Waldi szedł drogą. Słońce wschodziło coraz wyżej, ale Dienne Straszki nie opuściły jeszcze lasu. Idąc tak Waldi

zauważył pod drzewem jakiś dziwny kształt. Podeszedł bliżej i uświadomił sobie, że pod drzewem ktoś siedzi.

Była to mała dziewczynka. Piszę „mała”, choć dla Waldiego, który miał tylko 20 cm wzrostu dziewczynka była ogromna. Miała na sobie prostą niebieską sukienkę, a jej blond włosy związane były w dwa warkoczyki. Usłyszała kroki i podniosła głowę. Miała zaczerwienione oczy i ślady łez na policzkach. Waldi podeszedł szybko do dziewczynki. Gdy był wystarczająco blisko by się przyjrzeć, zatrzymał się przestraszony. Początkowo myślał, że to mała Południca, która zabłądziła w lesie (Południce mają fatalny zmysł orientacji w terenie), ale gdy podeszedł bliżej uświadomił sobie straszną prawdę. Przed nim na drodze siedziało ludzkie dziecko!

Człowiek! Człowiek w Puszczy! Była to rzecz doprawdy niesłychana. Wieść szybko rozeszła się po lesie. Wokół dziecka zgromadziły się różne Straszki. Ciągłe przychodziły nowe i nowe stworzenia chcące zobaczyć na własne oczy, czy plotki są prawdziwe. Naokoło toczyły się dyskusje. Padała pytania, na które nikt nie znał odpowiedzi. „Jak człowiekowi udało się wejść do Puszczy?”, „Dlaczego nikt tego nie zauważył?” i powtarzane najczęściej z coraz większym niepokojem: „Co my z nią teraz zrobimy?”

Dziewczynka siedziała pod drzewem i patrzyła na otaczające je istoty. Próbowwała coś powiedzieć, ale nie potrafiła przekrzyczeć dyskutujących Straszek. Nie wyglądała na przestraszoną tylko na bardzo, bardzo zmęczoną. Nagle zauważyła, że stworzenia rozstępują się i robią miejsce komuś, kto wyraźnie chciał do niej podejść. Podniosła głowę i zobaczyła dziwnego mężczyznę. Miał na sobie ciemne ubranie i dziwny kapelusz. Był wysoki i szczupły. W ręce trzymał kij. Było w nim coś, dzięki czemu dziewczynka od razu wiedziała, że nie jest to człowiek. Wydawał jej się dziwnie znajomy. Mężczyzna kucną i spojrzał na nią. Z wyrazu jego twarzy dowiedziała się, że on też ją poznał.

- Och, Agato, Agato... Mówiłem Ci przecież, że są miejsca, których odwiedzanie źle się kończy- powiedział cicho. W tym momencie dziewczynka przypomniała sobie jak kilka lat wcześniej weszła do piwnicy i prawie spadła na nią szafka. Uratował ją wtedy dziwny mężczyzna w kapeluszu. Przedstawił się, jako Bebok i ostrzegł, mówiąc by nie wchodziła do niebezpiecznych miejsc. Nie spotkała go później, aż do tego dnia.

- Ja...- próbowała coś powiedzieć, ale Bebok odwrócił się od dziewczynki i spojrzał na zaniepokojone straszki. Skinął na stojącą obok Południcę, która przesunęła ręką nad głową dziewczynki, usypiając ją. Bebok przemówił.

- Dziewczynka nazywa się Agata. Mieszka w wiosce na południe od tego lasu. Musimy zdecydować, co z nią teraz zrobimy.

Rozmowy zaczęły się na nowo. Chowaniec zaproponował, żeby odprowadzić ją do wioski. Heksa zaproponowała twierdząc, że jeśli Agata powie innym ludziom, że była w Puszczy spokój Straszek zostanie zaburzony. Południca przerwała jej mówiąc, że spokój zostanie zaburzony, jeśli dziewczynka tu zamieszka. Borowy zasugerował, że Utopce mogłyby wciągnąć dziewczynkę pod wodę i zmienić ją w Strazka. Paterpless szybko odrzekł, że dopóki on włada w stawie żadne dziecko nie zostanie utopione. Tak rozpoczęła się pierwsza w historii Puszczy kłótnia. Straszki sprzeczały się godzinami i nie umiały dojść do porozumienia.

Mały Waldi obserwował dorosłych. W Puszczy nigdy wcześniej nie było niezgody między Straszkami. Wiedział, że kłótnie wywołała dziewczynka. Był na nią zły. Wiedział, że ludzie ciągle się kłócą, ale nie podejrzewał, że Straszki mogą kłócić się przez człowieka. Pomyślał, że dziewczynka zrobiła to specjalnie. Że użyła magii, żeby zniszczyć harmonię w Puszczy. Postanowił, że podejździe do dziewczynki i zmusi ją do zakończenia kłótni.

Przecisnął się przez tłum skłóconych Straszaków i zły podszedł do dziewczynki. Gdy jednak ją zobaczył cała złość wyparowała. Agata nie spała. Leżała zwinięta w kulkę pod drzewem. Zakrywała uszy. Wyglądała jakby chciała zniknąć. Waldi podszedł do niej i pociągnął ją za rękaw by zwrócić jej uwagę.

- Chodźmy stąd- powiedział, a Agata przytaknęła i ruszyła za nim. Nikt z kłócących się nie zauważył jak odchodzili.

Waldi prowadził ją przez Puszcę. Zatrzymali się dopiero, gdy przestali słyszeć podniesione głosy kłócących się dorosłych. Zmęczona Agata usiadła na ziemi.

- Przepraszam- powiedziała- nie chciałam żeby tak się to skończyło.

- Dlaczego przyszedłaś do Puszczy?

- Chciałam was ostrzec, ale chyba tylko wszystko pogorszyłam...- w jej oczach pojawiły się łzy

- Przed czym chciałaś nas ostrzec? Opowiedz- poprosił Waldi.

I Agata opowiedziała. Dziewczynka urodziła się w wiosce na południe od Puszczy. Gdy była mała jej babcia opowiadała jej historie o Straszkach Śląskich- magicznych istotach mieszkających w Puszczy. Babcia mawiała, że Straszki to bardzo niezwykłe istoty, które pomagają ludziom. Zdaniem babci ludzie czasami na tą pomoc nie zasługują. Gdy Agata miała 3 latka zapytała babcię, dlaczego niektóre Straszki są dla ludzi niemiłe i utrudniają ludziom życie zamiast pomagać. Babcia uśmiechnęła się i wyjaśniła, że Straszki, które powszechnie uważa się za „złe” również w pewien sposób pomagają ludziom. „Gdyby dzieci nie bały się mieszkających w jeziorze Utopków, siedziałyby w wodzie całe dnie i chorowałyby potem” mawiała.

Gdy Agata podrosła i sama spotkała Straszki w wiosce pamiętała słowa babci. Zrozumiała też, co albo raczej, kogo babcia miała na myśli mówiąc, że ludzie nie zawsze zasługują na pomoc Straszaków. W jej wiosce mieszkał pewien bogaty człowiek. Słyszała, że wzbogacił się kosztem najbiedniejszych mieszkańców. Wszystkie dzieci z wioski bały się go i nazywały go Bogatym Panem. Nawet psy ze strachu przestawały szczekać, gdy przechodził. Agata wiedziała, że jest okrutny i po każdym spotkaniu z nim miała nadzieję, że więcej go nie zobaczy. Właśnie przez tego człowieka znalazła się w Puszczy.

Jadła właśnie kolację, gdy Bogaty Pan zapukał do drzwi jej domu. Chciał rozmawiać z jej tatą. Zamknęli się w pokoju i rozmawiali. Agata nie słyszała, o czym. Nagle usłyszała krzyki. Jej tata wybiegł z pokoju, a za nim Bogaty Pan. Bogaty Pan próbował coś tłumaczyć, ale tata nie chciał nawet o tym słuchać. Bogaty Pan bardzo się zdenerwował. Kłócili się przez chwilę. Agata nie zносиła kłótni, ale dopiero, gdy usłyszała, o czym mówi Bogaty Pan naprawdę się przestraszyła. A mówił o Straszkach Śląskich. O zasadce, którą na nie urządza. O tym jak wykorzysta ich moc do zdobycia większego bogactwa. O tym, że po schwytaniu odpowiedniej liczby Straszaków zamierza spalić Puszcę. O tym, że chce, by tata Agaty pomógł mu to zrobić.

Agata wiedziała, że jej tata nie pomorze Bogatemu Panu. Wiedziała też, że Bogaty Pan zrobi to niezależnie od decyzji taty. Przypomniała sobie historie babci. „Pora odwdziżyć się za pomoc”- pomyślała i zanim ktokolwiek się zorientował wybiegła z domu i ruszyła w kierunku Puszczy. Błąkała się po lesie przez całą noc szukając Straszków, które mogłyby ostrzec. Nad ranem zmęczona usiadła pod drzewem. Właśnie wtedy spotkała Waldiego.

Po wysłuchaniu historii dziewczynki Waldi był w szoku. Bogaty Pan chciał podpalić Puszcze i zniewolić Straszki! Niestychane! Ludzie naprawdę są okropni! „Chociaż nie wszyscy” –pomyślał spoglądając na Agatę.

- Musimy ostrzec innych!- zawołał

Szybko wrócili do pozostałych Straszków. Kłótnia nadal trwała. Nikt nie zauważył zniknięcia Agaty. Waldi próbował zwrócić na siebie uwagę, ale był tak malutki, że robiąc to prawie nie został zdeptany. Agata również nie radziła sobie z przekrzyknięciem tłumu. Złapała za rękaw jakąś Świałę, ale to najwyraźniej tak jak wcześniej Waldi, wzięła ją za małą Połednicę. Powiedziała jej, żeby nie wtrącała się do dyskusji dorosłych. Agata nie wiedziała, co zrobić. Wtem dostrzegła Beboka, którego spotkała wcześniej. Podbiegła do niego, odwróciła jego uwagę od kłótni z Meluzyną i powiedziała, że Puszczy grozi niebezpieczeństwo. Bebok dostrzegł jak bardzo była zmartwiona. Uderzył swoim kijem w kamień. Głośny huk zwrócił uwagę tłumu. Wszyscy zamilkli. Agata w końcu mogła się odezwać. Szybko opowiedziała swoją historię, dodając na końcu, że jeśli Straszki pozwolą jej wrócić do domu, to ona obiecuje, że nigdy przenigdy nie powie nikomu jak wejść do Puszczy.

Zawstydzone Straszki spojrzały na siebie nawzajem. Przecież szczyciły się tym, że mimo różnicy zdań nigdy się nie kłóć. Dyskutują, nie zgadzają się ze sobą, ale nigdy się nie kłóć. Zapomniały o tym w tak ważnej sprawie. Wszyscy chcieli jak najszybciej przeprosić przyjaciół, za to, że poniosły ich emocje. Wiedzieli jednak, że na to przyjdzie czas później. Teraz trzeba było powstrzymać Bogatego Pana.

Na skraju lasu czekała grupka około 17 mężczyzn, którym Bogaty Pan obiecał majątek w zamian za pomoc. Założyli pułapki, przygotowali broń oraz klatki i czekali. Bogaty Pan miał jednak już dość czekania. Stali tam już od kilku godzin i nie widzieli nawet śladu Straszków. Mężczyzna postanowił, że podpali tę przeklętą Puszcze za pół godziny. Wtem dostrzegł ruch między gałęziami. Z pomiędzy drzew wyłoniła się Połednica. A za nią kolejna. Za Połednicami z lasu wyszedł Bebok. Stanął naprzeciw Bogatego Pana i kazał mu odejść. Człowiek uśmiechnął się podle i dał ludziom znak gotowości. Bebok westchnął teatralnie. Nagle z lasu wyłoniły się setki Straszków. Wszystko wydarzyło się w przeciągu kilku sekund. Straszki zaatakowały. Świałe zaśnity tak jasno, że ludzie musieli zamknąć oczy. Płanetnik i Meluzyna sprowadzili okropną wicherę. Żmij prześlizgnęła się między nogami ludzi, tak, że ci stracili równowagę. Stado Wypiórów zasypało pole walki piórami. Chowańce natychmiast chowały wypuszczaną broń. A był to tylko mały ułamek z tego, co się wtedy stało. Nim Bogaty Pan zdążył się zorientować wszyscy jego podwładni uciekli w stronę wioski, a on sam był otoczony przez Straszki, Duchy i Wypióry. Zrozumiał, że popełnił największy błąd w życiu. Wypuścił broń, odwrócił się w stronę wioski i uciekł. Wiedział jednak, że Straszki go znajdą.

Tego samego dnia, gdy Agata wróciła do domu dowiedziała się o niespodziewanym i nagłym wyjeździe Bogatego Pana. Następnego dnia odkryto w jego domu kartkę, na której napisane było, że Bogaty Pan wyjechał ze Śląska, i że nigdy nie wróci oraz, że nie obchodzi go, co mieszkańcy zrobią z jego majątkiem. Wszyscy ludzie z wioski zgodzili się, że majątek należy podzielić między najuboższych, na których wzbogacił się Bogaty Pan.

Agata dotrzymała tajemnicy i nikomu nie powiedziała jak dostać się do Puszczy. Sama jednak korzystała czasem z tej wiedzy, by odwiedzić Straszki. Waldi bardzo polubił Agatę. Zostali dobrymi

przyjaciółmi i mimo, że nie zawsze się ze sobą zgadzali, zawsze rozmawiali spokojnie. Oboje dobrze wiedzieli, że kłótnia donikąd nie prowadzi.

KONIEC